

DZIENNIK BERLIŃSKI

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstraße 57.

Telefon: Bismark 7544.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7. nr. 4703

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesiąc.
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiolamowy 10 fenigów. —

Rok XXIX

Czwartek, 17-go grudnia 1925

Nr. 287

Sprawa powszechnego rozbrojenia.

Już tydzień cały obraduje Rada Ligi Narodów nad szeregiem ważnych kwestyj politycznych — ale obrady te nie posuwają się łatwo naprzód, jak gdyby fatalny miesiąc „grudzień” ciążył nad nimi. W sprawie Mossulu nie znalazła dotąd Rada sposobu wyjścia możliwego dla obu stron; to samo w kwestii zatargu bułgarsko-greckiego; ale może największe trudności wyłoniły się w sprawie ograniczenia zbrojeń, wobec zasadniczego sprzecznosci stanowiska angielskiego i francuskiego. Jak zwykle zresztą!

„Rozbrojenie” lądowe — ale tylko lądowe — ma gorliwych zwolenników w Anglii, którzy uważają, iż gdyby Francja zastosowała do siebie przepisy Traktatu Wersalskiego o zbrojeniach niemieckich, to tem samem nastąpiłoby w Europie spokój i możność odrodzenia gospodarczego. Uważa się też powszechnie w Anglii, że na takie rozbrojenie Francji przyszedł czas, gdy traktaty londyńskie (zwane locarneńskimi) zagwarantowały dostateczne bezpieczeństwo Francji i pokój na długi czas. Tem samem, zawsze zdaniem kół angielskich, nadszedł czas na wprowadzenie w życie art. 8 Paktu Ligi Narodów, który powiada:

„Członkowie Ligi uznają, że utrzymanie pokoju wymaga ograniczenia zbrojeń do minimum, dającego się pogodzić z bezpieczeństwem narodowym, oraz z przymusową egzekucją zobowiązań międzynarodowych przez wspólne działanie. Uwzględniając geograficzne położenie i specjalne warunki każdego państwa, Rada Ligi opracuje plany tego ograniczenia dla przedłożenia poszczególnym rządów do rozważenia i decyzji. Plany te będą poddawane rozwiązaniu względnie rewizji co najmniej co 10 lat”.

To jest angielski punkt widzenia; przypatrzmy się teraz francuskiemu, reprezentowanemu przez Paul Boncoura, jak wiadomo socjalistę.

Socjaliści francuscy nie są zasadniczymi przeciwnikami redukcji uzbrojeń. Ale nie chcą się oczywiście posunąć aż do zupełnego i natychmiastowego rozbrojenia Francji. Rozumieją jakby to odruch we Francji wywołało! Teżie angielskiej przeciwstawiają fakt, że traktaty londyńskie są dopiero panierowem zabezpieczeniem Francji, a zresztą niewiadomo, kiedy wejdą w życie? Ponadto uważają, że kwestia redukcji zbrojeń jest bardzo skomplikowana i nie może być załatwiona przez mechaniczne snízenie stanu armii w jednokowy sposób dla wszystkich narodów. Dlatego też żądają, aby narazie odwiec kwestję redukcji zbrojeń, a zająć się tylko roztrząśnieniem kilku pytań przygotowawczych, co do których mogą panować — i panują — między narodami rozmaite poglądy.

Są to mianowicie pytania następujące:

1) Co należy rozumieć pod „rozbrojeniem”, a mianowicie czy tylko zmniejszenie stanu armii w pokoju utrzymywanej, czy też armii mającej stanąć w razie wojny?

2) Czy rozbrojenie ma dotyczyć uzbrojeń dla celów napadu, czy także urządzeń o charakterze obronnym?

3) Czy odnosić się ma tylko do wojsk lądowych, czy też do floty i statków podwodnych?

4) Czy ma obejmować także urządzenia pomocnicze, a w szczególności flotę handlową (mogącą być przeistoczona na wojenną) i lotnictwo cywilne?

5) Jakle narody mają decydować przy oznaczeniu „minimum” uzbrojenia potrzebnego państwu: czy ma być wzięty pod uwagę tylko stan sił i środków wojskowych, czy też także ogólny stan kulturalny i polityczny danego kraju, a więc n. p. stan jego komunikacji, fabryk technicznych, pokoju wewnętrznego, techniki mobilizacyjnej itp.?

6) Czy rozbrojenie ma być dokonane od razu przez wszystkie państwa należące do Ligi, czy też ma być dokonywane stopniowo przy pomocy t. zw. układów regionalnych, jakiego państwa sąsiadujące ze sa-

Przygwożdżenie kłamstwa.

Jak niedawno donosiliśmy, zamieściła bytomska „Ostdeutsche Morgenpost” artykuł o „polskiej tajnej służbie na Górnym Śląsku”. W artykule przytacza ona różne zmyśnione wiadomości o nieistniejących organizacjach szpiegowskich. Między innymi zaczęła też związek Polaków w Niemczech, jakoby ten miał styczność ze szpiegostwem.

Obecnie zamieszcza „Morgenpost” z 16. bm. sprostowanie, nadesłane jej przez Związek Polaków w Niemczech, Dzielnica I. w Opolu. W sprostowa-

niu zostało stwierdzone, że Związkowi Polaków nie wiadomo o jakiejś polskiej służbie szpiegowskiej, nic z tem niema wspólnego i że Związek stoi lojalnie na gruncie konstytucji Rzeszy. W ten sposób zostały napiętnowane twierdzenia „Morgenpost” jako pospolite kłamstwo.

Jak już donosiliśmy, także urzędowo (przez rejencję opolską — red.) zostały kłamstwa „Morgenpost” zaprzeczone.

Uroczysty ingres nowych biskupów.

Katowice. Termin ingresu (wprowadzenia na stolicę) biskupa śląskiego, ks. dr. Hlonda, ustalony został ostatecznie na dzień 3. stycznia roku przyszłego. Uroczystość zapowiada się nadzwyczaj imponująco. Aktu konsekracji dokona ks. kardynał Kakowski z Warszawy, a nie nuncjusz Lauri, jak dotychczas przypuszczano. Kardynałowi Kakowskiemu asystować będą w charakterze konsekratorów: arcybiskup ks. Sapięha z Krakowa i ks. biskup Nowak z Przemysła. Z dostojników kościelnych zapowiedzieli dotychczas swój przyjazd: nuncjusz papieski msgr. Lauri, arcybiskup Teodorowicz z Lwowa, ks. biskup Łukowski z Poznania, ks. biskup Zdzitowiecki z Włocławka i ks. biskup Wałaga z Tarnowa. Prawie zupełnie pewny jest przyjazd ks. biskupa Laubitz z Gniezna, ks. biskupa Łozińskiego z Kielc i ks. biskupa Tymienieckiego z Łodzi.

O nawiązanie stosunków między Watykanem a Włochami.

Rzym. Dzienniki włoskie poświęcają obszernie komentarze o poniedziałkowej mowie Papieża na konsystorzu. Messagero zaznacza, że była to mowa niezapomniana od wielu lat. Mowę tę charakteryzowa-

ła niezmierną życzliwość i serdeczność względem rządu włoskiego, oraz wdzięczność za jego stosunek względem Kościoła. „Popolo di Roma” stwierdza, że mowa Papieża była potężnym krokiem naprzód w stosunkach między Włochami i Watykanem.

ba zawierały w miarę postępującej pacyfikacji między nimi?

Tego rodzaju wątpliwości poruszył Paul Boncour już przed 7. grudnia w komisji wyznaczonej przez poprzednią Radę Ligi. Rozwinięta się nad nimi dyskusja, w której Anglia i Francja broniły zwykle innych zapatrywań. Anglia dąży do redukcji armii lądowych w sposób mechaniczny i jest zdania, że należy się tylko do tego ograniczyć. Jej przekonaniem uwzględnienie stanu kultury czy komunikacji, wciągnięcie floty, lotnictwa itp. odwieka sprawę.

Wynikiem tego ścierania się poglądów, ujętych w dwa nieogłoszone dotąd memoranda (angielskie lorda Cécila i francuskiego Boncoura) oba przedłożono Radzie Ligi — jest wniosek kompromisowy, z jakim komisja stanie przed Radą Ligi. W bliskim czasie wejdą w życie układy arbitrażowe między ważniejszymi państwami w Europie. Wówczas wyjaśni się lepiej sprawa bezpieczeństwa. Aż do tego czasu trzeba zadowolnić się „komitetem przygotowawczym” dla sprawy rozbrojeń, który powinien roztrząsać istniejące wątpliwości. Do tego komitetu ma wejść tych 10 państw, które już teraz reprezentowane są w Radzie Ligi, a nadto 7 innych (Polska, Niemcy, Rumunia, Jugosławia, Węgry, Finlandja, Holandia). Będą także do tego komitetu zaproszone z poza Ligi Stany Zjednoczone i Rosja — razem 19 państw. Będą one powierzone opracować odpowiedni wniosek dla komitetowi opracować odpowiedzi co do zakresu i co do metody pracy, a Rada na ostatnim swem posiedzeniu wniosek ten niewątpliwie przyjmie. Taki jest dzisiejszy stan całej kwestji.

Jak z tego przedstawienia wynika, sprawa posunęła się tylko o drobny krok naprzód. Sprawa ograniczenia zbrojeń jest niewątpliwie piękną potrzebą całej ludności. Aby jednak urzeczywistnienie tej potrzeby nastąpiło szybko a ponadto było zdobycza-

trwała, to wpieryw w polityce poszczególnych państw musi wygruntować się duch szczerzej pojednawczości i sprawiedliwości. Wprawdzie przy sposobności każdorazowej konferencji międzynarodowej podkreślają wszyscy głośno, jakoby ten nowy duch nadchodził, ale to podkreślenie nie zawsze jest szczerze. Bardzo ciekawość o tych „nowych duchach” zamieszczono niedawno temu w krakowskim „Il. Kurjerze Codziennym”:

„Zaczynają chodzić po Europie nowe duchy. Zwykle chodzą duchy bez szelestu, ale duch z Locarna spaceruje po Europie z wielkim rumorem. Niedawno zaczął mu robić dotkliwą konkurencję duch z Londynu, wywołany podpisaniem paktów w złotej sali angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Duch z Locarna i duch z Londynu są rodzonymi braćmi i dlatego może robić sobie zaciętą konkurencję. Czerwony duch z Moskwy chce koniecznie pogadać z wymienionymi duchami, które nie są od tego, byle tylko czerwony duch nie macił wody w zagranicznych kadziach i coś niecoś pomyślał o spłacie długów, pozostałych po jego zmarłym bracie, krwawym duchu nr. 1.

Zapytałem pewnego pana, który oddawna studiuję duchy rozmaitego rodzaju, co o tem sądzi.

— Co mam sądzić — odpowiedział ów pan. — Gdyby świat nieco więcej myślał o Duchu świętym, toby nie trzeba wymyślać rozmaitych innych duchów. Ale to jest zbyt prostofinijne dla zbyt złożonego świata współczesnego”.

Wielka to prawda. Oto Ducha świętego, prawdziwego zesłania Ducha Bożego trzeba, by narody zaczęły nareszcie żyć ze sobą po ludzku. Wówczas sprawa ograniczenia zbrojeń, dziś tak trudna, stanie się łatwą do uregulowania, a ludność znajdzie drogę do prawdziwego pokoju i kwitnącego rozwoju.

O planowanie zamachu na Severinga.

Oburzenie na Wullego.

Berlin. We wtorek w sejmie pruskim odbyły się burzliwe sceny podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Sprawozdawca komisji sejmowej wspominał w swym raporcie, że w chwili obecnej 28 członków tajnych organizacji prawicowych (nacionalistycznych) znajduje się w więzieniu śledczym pod zarzutem morderstwa. Gdy podczas debaty na sali ukazał się deputowany narodowo-socjalistyczny Wulle, którego skazano nie-

dawno za morderstwo członka organizacji narodo-wo socjalistycznej Grütze-Lehder oskarżył w swych zeznaniach o organizowanie zamachu na Severinga, na łamach lewicy podniosły się głosy protestu które zamieniły się w tumult. Gdy deputowany Wulle zażądał głosu, jeden z posłów socjalistycznych oświadczył, że obecność człowieka na którym ciąży podejrzenie o namawianie do morderstwa, uważa za zniewagę dla sejmu, poczem deputowany komunistyczny, socjaliści i demokraci opuścili salę.

Układ Rosji z siewietami chińskimi.

Szanghaj. Dziennik Sun Wan Pao podaje wiadomość, jakoby generał Feng zawarł z rządem sowieckim układ, w którym zobowiązuje się utworzyć w Chinach Północno-zachodnich republikę sowiecką. W Mongolji mają być wybudowane dwie nowe linie kolejowe w celu uzyskania lepszego połączenia nowej chińskiej republiki z Rosją sowiecką. Ze swej strony Moskwa zobowiązuje się wypłacić chińskiej republice sowieckiej 18 milionów franków francuskich subwencji wojennej. Według układu na wypadek wojny między Rosją sowiecką i innym państwem, chińska republika sowiecka wyśle Rosji na pomoc trzecią część swej armji. Rosja zaś w podobnym wypadku dostarczy generałowi Fengowi

50 000 żołnierzy. Tenże dziennik donosi, że generał Feng ogłasza manifest w którym domaga się unieważnienia wszystkich traktatów zawartych z państwami imperialistycznymi. (Te jak też podobne wiadomości z Chin należy traktować ostrożnie. — Red.)

London. Z Tokio donoszą: Rząd japoński zdecydował się postawić załogi japońskie w Mandżurji na stopie wojennej. Władze japońskie zawiadomiły generałów chińskich, że pod żadnym pozorem nie dopuszczają do walki w pobliżu linii kolei mandżurskiej lub strefy znajdującej się pod kontrolą Japonji.

Mord z nienawiści do duchowieństwa.

Dzienniki paryskie doniosły z Castres o zamordowaniu księdza Carayola, wikariusza z Mazamet, przez anarchiste, nazwiskiem Soribas. Wiadomość ta wywarła w tem mieście wielkie wrażenie, ponieważ ks. Carayol był osobistością bardzo znaną. Wrócił on z wojny światowej z pięciu ranami, zaszczytnymi wzmiankami w rozkazach dziennych do wojska i został odznaczony także wstęgą Legji honorowej.

W całej okolicy uważano tego księdza za bohatera narodowego. Dla swoich parafjan okazywał się on zawsze dobrym pasterzem i wyrozumiałym, ojcowskim wychowawcą. Był w tym człowieku coś apostołskiego. Liczył on dopiero 32 lata życia, był blondynem, dobrze zbudowanym, a łagodnym swym głosem ujmował wszystkich. Wiadomość o jego zalecie rozszedła się daleko po okolicy i wielbiono też tego księdza w Castres-sur-Agout, odleglejszego od Mazamet od 20 km.

To też kiedy rozszedła się wiadomość o zamordowaniu księdza w tej okolicy, na drodze podmiejskiej mieszkańcy porzucili swoje zajęcia i wzięwszy latarnie, pospieszyli na miejsce zbrodni. Znalaziono go istotnie leżącego z przestrzeloną głową.

— Gdzie jest zabójca? — zawołano.

Wówczas świadkowie zaczęli rzecz wyjaśniać. Zabójcą według nich był człowiek liczący 20—25 lat, który szedł za księdzem w odległości kilku kroków i w pewnej chwili strzelił, poczem uciekł. Z pierśi księdza wydarł się okrzyk, poczem runął on na ziemię martwy.

Rozpoczęło się śledztwo. Jeden ze świadków zeznał, że zabójca udał się torem kolejowym w kierunku Corpora, które jest przedmieściem Castres. Urzędnicy sądowi udali się w tym kierunku, ale nie natrafili na żadne ślady. Jednak agent policji znalazł przy zwłokach księdza łuskę z 6 mm. naboju rewolwerowego. Obszedł on wszystkie składki broni i

w jednym z nich dowiedział się, że tego samego dnia popołudniu jakiś Hiszpan nabył rewolwer tego właśnie kalibru. Hiszpan ten nazywał się Francisco Soribas, miał lat 25, zatrudniony był w restauracji niejakiego Romero, do której uczęszczali jego współrodacy.

Agenci policyjni udali się do tej restauracji, gdzie jednak Soribas nie znaleźli, a przetrząsając następnie miasto, dowiedzieli się, że Soribas pracował przez kilka dni w sąsiedztwie, ale został wydalony, gdyż zajmował się organizowaniem kółka anarchistycznego.

Okazało się następnie, że Soribas zabił owego księdza z nienawiści do duchowieństwa, do władzy, do całego społeczeństwa. Niejednokrotnie wobec swoich przyjaciół chwalił się, że zabije kogoś wybitnego, jakiegoś n. p. komisarza policji! Zabił jednak księdza, który nie wyrządził mu żadnej krzywdy. Ujrzawszy go wracającego od wuja, strzelił nagle do niego z radością, że nareszcie kogoś wybitnego zabija.

Dokonawszy tej zbrodni błąkał się on przez całą noc i dopiero nad ranem wrócił do wspomnianej restauracji, której właścicielowi wręczył list adresowany do brata, który jest bardzo porządnym robotnikiem. W liście tym pisał: „Robię przykrość mamie, bo odbieram sobie życie. Łzy, które wyleje przy skonaniu jej poświęcam. Dowiedzenia, mamol!”

Następnie Soribas przebrał się w święteczną odzież, poczem w odległości 200 m. od miejsca swej zbrodni, wymierzył sobie strzał rewolwerowy w głowę. Przewieziony z tą raną do szpitala, w dziki sposób odrzącał od siebie siostry miłosierdzia i aż do skonania przeklinał duchowieństwo i Kościół. W ostatniej dopiero chwili chciał ucałować, podawany mu przez księdza krzyż, ale w tej właśnie chwili stracił przytomność i wyzionął ducha.

— Jużci z Owczarza bogacz. Po sześć rubli przepija w jedną niedzielę — drwiła Ślimakowa.

— Kiedyś taki bogacz, że po sześć rubli przepijał w jedną niedzielę, to ja weź — mówiła Zośka tonem coraz gwałtowniejszym.

Wydobyła z płachty dziecko i położyła je na wilgotnej ziemi. Zdawało się, że w tej chwili jest jeszcze bliździe, lecz nie wydało głosu.

— Głupie twoje zarty, Jagna! — mruknął Ślimak do żony.

Zośka przeciągnęła się i powstała na równe nogi.

— Oto mi lętko, choć raz w życiu! — mówiła podniesionym głosem, a oczy dziko jej błyszczały. — Nieraz myślałam se, że nie wytrzymam i cisnę ją gdzie, na drodze, albo we wodę... Ale kiedy chcesz, to ja weź!... Weź ją, weź, ino mi jej dobrze pilnuj, bo jak kiedy wrócę, a jej nie zdybię, to ci ślepie wybiorę...

— Co ty gadasz opętana?... — reflektował ją Ślimak. — Przeżegnaj się...

— Niech się ten zagna, co idzie na śmierć, a ja pójdę na służbę... Gadali, żeście tera bogacz... Myślałam, że potrzebujecie dziewczki i wstąpiłam tu... Nie potrzebujecie, to nie, to pójdę dalej...

— Co masz z głupią gadać!... Siadajcie do wieczerzy — odezwała się gospodyni i z gniewem pochwyciła garnek z ognia.

Skutkiem gwałtownego ruchu, głównie rozsypały

Wiadomości polityczne z Niemiec.

Kłopoty z utworzeniem rządu.

Berlin. Przywódca demokratów Koch odbył dziś szereg konferencji z przywódcami innych partji w przedmiocie utworzenia wielkiej koalicji. O wyniku tych konferencji prasa wieczorna wyraża się dość sceptycznie. „Vossische Zeitung” pisze: Nie można się spodziewać, aby już pierwsze konferencje mogły doprowadzić do porozumienia między partjami. Liczyć się więc należy z faktem, że rokowania potrwać jeszcze kilka dni.

„Vorwärts” ostrzega przed zbyt optymistycznym; Ktokolwiekby uważał utworzenie gabinetu przez Kocha za rzecz już dokonana, mógłby łatwo narażać się na rozczarowanie.

„Berliner Tageblatt” przewiduje następujący skład gabinetu: Kanclerz Koch, wicekanclerz Hermann Müller, minister spraw zagranicznych Stresemann, gospodarka publiczna Luther, sprawiedliwość centrowiec Marx, praca — centrowiec Brauns, poczta i telegraf Stingl bawarska partja ludowa, i wreszcie minister spraw wewnętrznych socjalista Köster, obecny poseł niemiecki w Rydze. Otwarta pozostaje kwestja obsadzenia ministerstwa finansów i Reichswehry. Ze względu na znaczenie tych resortów wnoszą już można, że kwestja personalna w obecnych rokowaniach napotyka na znaczne trudności.

Z Polski.

Echa zgonu ś. p. Władysława Reymonta.

Pod adresem Polskiego Klubu Literackiego nadstąpiło następujące pismo: „Ukraińskie Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie składa hołd pamięci Władysława Reymonta, którego arcydzieło „Chłopi” wyszło przed dziesięć lat w ukraińskim autoryzowanym tłumaczeniu Michała Pawlika i wywoływało szacunek wśród ukraińców dla wielkiego mistrza pióra polskiego narodu. Niechaj los oszczędzi polskiej kulturze dalszych ciężkich strat, których ona doświadczy w ostatni kilka tygodniach. Zaslaliśmy tych kilka szczyrych słów współczucia dla rodziny i polskiego narodu. — Za Naukowe Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie dr. Cyryl Studziński, przewodniczący, dr. Iwan Bryk za sekretarza.”

Ostrzeżenie przed wychództwem do wielkich miast i obwodów przemysłowych.

Pod naciskiem kryzysu gospodarczego, który daje się we znaki także rolnictwu, wzrasta się przyływ robotników do wielkich miast, zwłaszcza do obwodów przemysłowych. Wobec tego urzędy policji, właściciele fabryk, hut i kopalń ostrzegają robotników przed bezplanowym przybyciem. Bezrobocie ogarnęło wszystkie centra przemysłowe nie tylko na Górnym Śląsku, lecz w całych Niemczech. W jednym tylko mieście — Berlinie — liczba bezrobotnych wynosi 120 tysięcy. Niema przeto wolnych miejsc dla nowych przybyszów i jak gazety donoszą, dworce kolejowe w Niemczech są przepelnione robotnikami z wschodnich prowincji Rzeszy, którzy bezplanowo przybyli do środkowych lub zachodnich obwodów przemysłowych. Spodziewając się znalezienia pracy w fabrykach lub na kopalniach. Los tych ludzi jest opłakany, bo wydalili ostatni grosz na pokrycie kosztów podróży, przeto nawet powrót do domu pociągiem jest niemożliwy. We własnym interesie poszukujących pracy należy przeto ostrzegać przed bezplanowym wyjazdem do wielkich miast i obwodów przemysłowych.

Bolesław Prus
(Aleksander Głowacki.)

PLACÓWKA

(POWIEŚĆ.)

32)

—o—

(Ciąg dalszy.)

— Coś, Macku, tak nad nią lamentujesz, jakby cię sumienie gryzło — cierpko odezwała się gospodyni.

— Jużci każdemu żal widzieć tyle nieszczęścia — mruknął Ślimak.

— A najwięcej musi temu, co winien — wtrąciła Ślimakowa.

— Ja nie winien — rzekł Maciek, wzruszając ramionami. — Ale zawdy żal mi jej i dziecka.

— To go weź, kiedy ci żal — odparła gniwna gospodyni. — Prawda, Zośka, żebyś oddała dziecko Owczarzowi?... Co ono jest: chłopiec czy dziewczyna?

— Dziewczyna, — szepnęła Zośka, patrząc na Owczarza — ma już dwa roky. — Idodała.

— Jak chcesz, to se ją weź...

— Dużo mi po niej — odpowiedział parobek.

— Ale zawdy szkoda.

— Jak chcesz, to ją weź... Weź ją, weź, kiedy chcesz... Ślimak teraz bogacz i ty bogacz...

się po całym kominie, a jedna upadła na ziemię, aż do bosych nóg Zośki.

— Pali się... pali się!... pali się!... — krzyknęła Zośka, odskakując do drzwi. — Spali się chałupa, spali się stodoła, wszystko!... Ale Zośka ucieknie w jednej koszuli i... będzie w jednej chodziła do samej śmierci...

Jak pijana rzuciła się do drzwi, zatoczyła do sieni, potem na podwórko, powarżając: Pali się!... pali się!... Krzyk jej słychać było za oknem, potem w ogródku, potem na gościńcu. Wreszcie umilkł, zagłuszony szelastem deszczu. W chacie na ziemi zostało dziecko, chude i ciche.

— Gońciez ją! — krzyknęła z pasją Ślimakowa.

— Biegaj, Macku...

Al: Maciek nie ruszył się z miejsca, natomiast odezwał się Ślimak:

— Co ty gadasz? kto opętana będzie gonit po nocy? Chyba, żeby mu djabeł łeb urwał?

— Udaje opętana, żeby dzieci podrzucać? — warknęła gospodyni.

— Co ma udawać? Sama przecie pamiętasz, jak była u nas, że się jej w głowie powało za każdą odmianą księżycy. Teraz jest jeszcze głupsza od czasu, jak się paliło u Skrzypta.

— A ona ogień podłożyła.

Ślimak machnął ręką.

— Kto to widział! Ludzie wszystko składają na głupich, a bez ten czas źli broją.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przemysł polski o sytuacji gospodarczej.

Zebrał w Katowicach dnia 12. grudnia 1925 r. Związek Przemysłowców Pomorza, Wielkopolski, Małopolski, Śląska Cieszyńskiego i Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych w Katowicach, omówiwszy najważniejsze potrzeby gospodarcze dnia, przyszyły jednogłośnie następujące tezy jako wyraz wspólnych zapatrywań w podstawowych zagadnieniach gospodarczego państwa:

1. Silny prężność czynnika politycznego i jego wniki w dziedzinę administracji, oraz gospodarstwa doprowadził kraj o tak szczęśliwych warunkach naturalnych do brzegu ruiny. W obecnej chwili przemysłowej domagać się musi opinia gospodarza wielkiej części państwa, gruntownego nawrotu z błędnie dotąd obranej drogi zapoznawania rzeczywistości sił społeczno-polskiej i ścisłego przystosowania zarówno świadczeń podatkowych jak i działalności gospodarczej i administracyjnej państwa do realnego poziomu sił i środków.
2. Stosowana przez dotychczasowe rządy polityka, dnia ustąpić winna w działaniu programowemu na zasadzie trzeźwo i wszechstronnie obmyślanego planu gospodarczego, ułożonego na dłuższą metę i opartego na współdziałaniu inwestycyjnem kapitałów zagranicznych, których pomoc jest nieodzownie konieczna dla zapewnienia Polsce należnej jej roli w wytwarzaniu i rozdziale dóbr.
3. dalsze prowadzenie polityki gospodarczej i społecznej zwłaszcza zaś podatkowej w duchu antykapitalistycznym musi być zaniechane jako godzące w byt gospodarstw społecznego Polki.
4. Sferom gospodarczym należy zapewnić bez porównania większy niż dotąd wpływ na ustawodawstwo i administrację publiczną.
5. Polityka handlowa i celna winna być tak prowadzona, aby nie stała na przeszkodzie dobrem stosunkom handlowym z ośmioma państwami, głównie zaś pod kątem widzenia rozwoju naszego eksportu.

Rocznica zgonu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. W trzecią rocznicę zgonu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabriela Narutowicza odbędzie się dnia 16. grudnia 1925 r. nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym św. Jana w Warszawie.

Ze świata

O nawiązanie stosunków Jugosławii z Rosją.

Białogród. Pisma donoszą, że posł jugosłowiański w Berlinie, Bałudicz, przyjął misję rozpracowania rokowań z Rosją w celu prowizorycznego uregulowania stosunków między obydwojema krajami.

Przemysł morawsko-śląski za uznaniem sowjetów.

Praga. Na zebraniu generalnem przedstawicieli przemysłu morawsko-śląskiego w Witkowicach, jednomyślnie stwierdzono, że uznanie de iure sowjetów przez Czechy może się przyczynić do poprawienia sytuacji przemysłu czeskiego, który mógłby na rynku rosyjskim konkurować wydatniej z innymi państwami.

Z czasów szkolnych Zeromskiego.

Profesor Siemiradzki zamieszcza w „Dzienniku Polskim, wychodzącym w Detroit (Stany Zjednoczone Ameryki północnej) swe wspomnienia o Zeromskim, który był swego czasu jego uczniem. P. Siemiradzki pisze:

„Piszący spotkał się ze Stefanem Zeromskim w wielce oryginalnych okolicznościach. W roku 1881 przyjechałem do Kielc na nauczyciela greki i łaciny w miejscowym gimnazjum. Czasy to były złe, być może najgorsze. — Kuratorem warszawskiego okręgu naukowego był oślawiony Apuchtin, który tępił w młodzieży polską na wszelkie sposoby.

Zaledwie się rozejrzałem na nowem stanowisku, podchodzi do mnie nauczyciel języka polskiego, Antoni Gustaw Bem, znany w swoim czasie polonista i bierze mnie na bok. „Niech kolega uważa na Zeromskiego. W tym chłopcu coś jest. Pisze takie wypracowania, że choć zaraz drukować.“

Był wtedy Zeromski uczniem piątej klasy. Chłopiec wysoki, szczupły z niezdrowym wyrazem twarzy, z rysami dość pospolitymi, a tylko oczy ogromne i smutne świeciły jakimś niesamowitym blaskiem. Uchodził za suchotnika.

Zrobiliśmy z Bemem małą konspirację. Dobrawszy na trzeciego profesora greki w wyższych klasach Feliksa Rybarskiego, postanowiliśmy opiekować się Zeromskim w szkole i pomagać mu w naukach. Jak każdy gieniusz, Zeromski uczył się najejdnakowo. Nie lubił łaciny i greki i zaniedbywał się w tych przedmiotach. Przepadał natomiast za historją. Szło więc o to, aby go pilnować i nie dać mu przepadać na egzaminach z klasycznych języków. Brak nam było na razie do konspiracji łacinnika, ale tym był ówczesny dyrektor, moskał zacięty, przed którym właśnie trzeba było bronić przyszłą gwiazdę polskiej literatury.

Piszący był nauczycielem Zeromskiego w klasach szóstej i siódmej. Wykładał tam grekę, łacinę i nawet historję wbrew regulaminowi, który przeznaczał na ten przedmiot wyłącznie moskali. Na nasze szczęście kolega moskał był stale chory dla różnych powodów, a trzeci nas Polaków podjęło się po koleżanku zastępować go bezpłatnie.

Matury Zeromski nie złożył. — Zabrakło w ostatnim roku dwóch opiekunów — Bema i piszącego, których Apuchtin przegonił jako podejrzanych. Rybarski sam jeden nie mógł nic zrobić.

Później o wiele, gdy sława Zeromskiego jako pisarza była już ustalona, zdarzyło się mi prowadzić z nim korespondencję o powieść „Uroda Zycia“, którą ówczesny Zarząd Centralny Z. N. P. uchwalił drukować w „Zgodzie“ za wypłaceniem autorowi stu dolarów jako honorarium.

Zeromski biedował w tym czasie w Paryżu. Rad był bardzo z niespodziewanego sukcesu pięciuset franków od Związku N. P. za przedruk powieści. Pisał wtedy do nas: Posyłam Wam nowelkę moją „Echa Leśne“ na pamiątkę złotego czasu młodości i nigdy nie zapomnianego waszego nad nią przodownictwa.

Ile stonca musiał mieć w swej duszy ten człowiek, aby ciężkie czasy największego prześladowania młodzieży szkolnej w Polsce nazywać jednak złotym czasem młodości.

Kończył swój list tem wiecznem pytaniem, jakie od stu lat zadawali sobie wszyscy polscy pielgrzymi — czy też spotkamy się kiedy jeszcze w wolnym kraju?

Dożył tego szczęścia, że zamknął oczy w wolnej Polsce, i że cała Rzeczpospolita, prezydent, sejm, senat i rząd żegnali jego prochy, a towarzyszyła im cicha modlitwa narodu.

Miejsce Zeromskiego w dziejach polskiej literatury i w historii porzoborowej Polski będzie bardzo wybitne. Odegrał on rolę pobudki, wzywającej bojowników wolności do walki.

Nowoczesny Samson i Dalila.

Historja biblijnego Samsona — którego pokonała kobieta, chociaż nie mogły mu dać rady w boju wręcz całe armje Filistynów, powtarza się ciągle. Niedawno przeciw przyniosły pisma amerykańskie wiadomość, że Zbyszko Cyganiwicz, Polak, jeden z najsilniejszych atletów świata tak się boi bicia żony, że rozwodzi się z nią, by uniknąć razów jej słodkiej ręki.

Obecnie zaś dochodzą, również z Ameryki, wiadomości, przynoszące ciekawe szczegóły o szampionie bokserów — Dempseyu i jego żonie. Dokonała kobieta ta ogromnych zmian zewnętrznych nawet u swego małżonka: kazała mu bowiem zmienić kształt nosa, czego z talentem i powodzeniem dokonali chirurdzy amerykańscy, teraz zaś dochodzi wiadomość, że kobiecina ta nie puszcza poprostu męża swego do walki co zdaniem bokserów jest niesłychaną krzywdą, wyrządzoną „całej ludności“.

Coprawda może sobie Dempsey pozwolić na to, by nie boksował się, jest bowiem milionerem dolarowym. Przyaciele jego tracą nadzieję. Uważają, że jako bokser jest on dla świata stracony, chociaż dziwna mieszanina w jego naturze dziecka z jednej, tygrysa z drugiej strony, jako wynik skrzyżowania dwóch ras, może doprowadzić do niejednej jeszcze niespodzianki.

Dempsey jest Irlandczykiem i Indjaninem. Waży 180 funtów, liczy 6 stóp wysokości, podobny jest w ruchach do pantery. Chodzi jakby na gumacji, ruchy ma pełne gracji. Od 04 roku życia walczy, o czem nigdy nie należy zapominać, ocenając go. Całą jego istotę wewnętrzną stanowi duch walki.

W r. 1017 zawarł przymierze z Jackiem Kearnssem, który poszukiwał świeżej gwiazdy bokserkiej. Dempsey był wówczas jednym z wielu obiecujących, ale pozatem przeciętnych bokserów, jego dotychczasowe powodzenie nie należało do najświetniejszych, przyczem nie należy zapominać, że walczył z ogromną ilością przeciwników, doskonałych bokserów, choć może nieznanymi.

Najmędrszą rzeczą, jaką Dempsey uczynił, to był właśnie sojusz z Kearnssem. Kontrakt zawarto, wspólnik brał 50 proc. Umowę tę zerwał dopiero w wiosnę 1925 roku, pod pozorem, że 50 procent, to za dużo i że musi troszczyć się o utrzymanie swej żony.

Zona ta, Estella Taylor, aktorka filmowa, zarabia sama okragłe 25 000 dolarów na rok. To też powód zerwania umowy z Kearnssem był inny: oto pomiędzy dwóch mężczyzn weszła kobieta i rozszalała związek przyjaźni, historyczny poprostu w dziejach boksu. Dempsey nie mógł służyć dwóm panom. Dempsey dał pierwszeństwo żonie.

Wzbudziła ona w mężu swym ambicję zostania aktorem filmowym. Stąd wyprostowanie jego zagiętego nosa i uformowanie go nakszałt nosa greckiego. Pierwsze uderzenie pięści zmieniło go w nos indjańsko-irlandzki z powrotem.

Stara do historii, że każdy człowiek, który miał w życiu powodzenie, przerzuca się na inne pole działania, gdzie zazwyczaj doznaje zawodu. Największy bokser świata chciałby być największym aktorem fil-

nowym. Dempsey wypadł z roli udaje eleganta znawcę sztuki, jest wszyskiem, tylko nie tam, czem być powinien, to jest zawsze i tylko bokserem. Nowoczesna Dalila zwyciężyła znowu Samsona.

Z życia Polaków w Szwecji.

Polacy w Szwecji rozrzucony są w południowych prowincjach tego kraju przeważnie po farmach i fabrykach i nie tworzą nigdzie liczniejszych skupień. Wyjątek stanowi kolonia polska w Oskarström, gdzie w tamtejszej fabryce juty znajduje zatrudnienie około 32 rodzin polskich. Przybyły one do Szwecji jeszcze przed wojną, a pochodzą przeważnie z Małopolski i z b. Królestwa. Brak kościoła katolickiego dawał się kolonji w Oskarström dotkliwie odczuwać, od kilku też lat czyniono zabiegi o znalezienie odpowiednich funduszów na utrzymanie księdza katolickiego i budowę świątyni. Dzięki energii biskupa katolickiego w Sztokholmie Müllera oraz proboszcza ks. Meijericka udało się pokonać wszystkie trudności i w drugiej połowie września poświęcono piękny kościółek i budynek mieszkalny dla proboszcza. W fabrykach juty w Oskarström pracują katolicy Niemcy, Czesi i Włosi, ale najliczniejsi i najbar dziej religijni są Polacy.

Akt konsekracji odbył się bardzo uroczysto w obecności wszystkich księży katolickich w Szwecji, ks. biskupa Müllera, posła polskiego w Sztokholmie, p. Holm'a, z urzędnikiem konsulatu w Małwö, p. Wache, oraz licznych przedstawicieli władz i towarzystwa miejscowego. Proboszcz Meijerick przemawiał po polsku, budząc podziw swoją biegłością w języku polskim.

Niestety, kolonia polska zapomina z wolna o kraju, z którego pochodzi. Dzieci naszych wychodźców, nie mając szkoły polskiej, a uczęszczając wyłącznie do szwedzkiej, nie uczą się języka polskiego. Poselstwo polskie w Sztokholmie zaopatrzyło Oskarström we wszelkie potrzebne podręczniki szkolne, leżą jednak one bez użytku, bo dzieci nie umieją z nich korzystać. W toku jest też sprawa sprowadzenia zakonnicy polskiej, która mogłaby w godzinach pozaszkolnych uczyć dzieci po polsku. Nie jest to jednak zadanie łatwe do przeprowadzenia ze względu na brak funduszów i małe zainteresowanie rodziców polskich samą sprawą.

KRONIKA.

Kalendarz:

Czwartek 17. grudnia 1925 r. Św. Łazarza b.

Falszywe alarmy.

W ostatnich czasach straż ogniowa Berlina w różnych okręgach często była alarmowana fałszywie i napróżno tylko przybywszy na miejsce alarmu poszukiwała pożaru. Różni dopcypnie i urwisy dawały sygnały alarmowe i znikali, ukrywając się, zanim wezwano straż przybywała na miejsce. We wtorek wzwano takim fałszywym alarmem straż na Danckelmanstr. w Charlottenburgu. Tym razem zdołano jednak schwytać sprawcę. Strażacy i policja stwierdzili ze zdumieniem, że winowajczynią była tym razem młoda dziewczyna, która przy wypytaniu przyznała się do tego, że rozbiła szklę w aparacie alarmowym i dała sygnał, gdyż bardzo lubi patrzeć na straż przejeżdżającą w pełnym pędzie.

Tym razem ciekawa i lubiąca przyglądać się straż dziewczyna zapłaci za swą przyjemność, gdyż spisano protokół i sąd napewno ukarze to nadużycie sygnałów alarmowych.

Ostrożnie ze śnieżkami.

Minął już wprowadzić pierwszy okres śniegów i mrozów, ale można być pewnym, że przyjdą jeszcze nieraz w czasie bieżącej zimy takie okresy dalsze. Wobec tego powinni rodzice zwrócić uwagę swym dzieciom by przy zabawach śnieżkami — przy rzucaniu w siebie kulami śnieżnymi, zachowały jaknajwięcej ostrożności, a przede wszystkim aby nie używały do tych zabaw, twardych i zamrożonych mocno śnieżek. Ile bowiem szyb zostało temi kulami rozbitych — to nie łatwo zliczyć. Ale to są jeszcze drobniaczki. Ważniejszą i gorszą jest rzeczka, że nieraz także życie i zdrowie ludzkie zostaje narażone.

W jednym ze szpitali berlińskich leży już od dziesięciu dni ciężko chora młoda kobieta, która uderzona została przez zbyt kujących niedorostków taka twarda, zamrożona kulą tak mocno w głowę, że upadła i doznała wstrząśnienia mózgu. Do dziś jej stan jest bardzo poważny i choroba ta, która przez figle zbyt kujących została spowodowana, zostawi ślady smutne na zdrowiu młodej kobiety, które na całe życie trwać będą. Pouchcie więc dzieci swoje — rodzice — by nie używały do żadnych zabaw i bitw śniegiem takich twardych kul, bo mogą one doprowadzić innych do choroby a nawet kalec-

Skąd się wzięła powłoka balonu?

Tajemnica powłoki balonowej, która opadła na polach pod Malchow, została wyjaśniona. Powłoka pochodzi z balonu reklamowego fabryki gum automobilów. Fulda na wystawie automobilowej. Balon ten urwał się z uwięzi i zniknął przed kilku dniami, dopiero zaś teraz odnaleziono jego szczątki pod Malchow.

Fala samobójstw w Berlinie.

Jak stwierdzają dzienniki lewicowe ilość samobójstw w Berlinie wzrasta tak bardzo, że dzienniki tylko część tych wypadków podają i wymieniają, a resztę albo przenikają, albo same nawet nie otrzymują o nich informacji. Tymczasem ilość samobójstw staje się przerażająco wielka. Przy dokładnym zestawieniu niedzielnego tylko plonu samobójczej śmierci okazuje się, że tylko w ciągu tego jednego ostatniego dnia niedzielnego popełniono w Berlinie aż 15 samobójstw! I najbardziej znamieną jest rzeczą, że większość samobójców — to byli ludzie starsi. Młodzi ludzie, szczególnie młode dziewczęta popełniają często samobójstwo wskutek zawiedzionej miłości, zdrady lub innych przeżyć uczuciowych. Starszych jednak popycha niemal zawsze do śmierci samobójczej nędza i ciężar życia.

Otóż wśród piętnastu samobójców niedzielnych jest tylko 5-cioro młodszych dwudziesto kilku-letnich, a dziesięciu zrozpaczonych — to wszystko ludzie starsi po 46—48 czy też nawet pięćdziesiąt kilka lat. Wszystko to byli robotnicy i niezamożni pracownicy. Tych więc napewno tylko nędza mogła pchnąć do tak rozpaczliwego kroku.

Owa olbrzymia ilość samobójstw niedzielnych popełnionych z nędzy wobec zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wskazuje jak ciężkie jest dziś położenie pracowników, żyjących z pracy rąk własnych i jak strasznie szerzy się dziś nędza.

Napad bandycki pod Veri.

Na szosie Veri-Friedrichsdorf napadli jacyś zamaskowani bandyci na auto firmy Horst i Niemyer z Bielefeldu, ranili szofera w rękę wystrzałem z rewolweru, związali go, zakneblowali i rzucili w głąb wozu, sami zaś chwycili za ster i chcieli odjechać ze zrabowanym autem. Widocznie jednak nie bardzo umieli się oni obchodzić z motorem, gdyż pod Friedrichsdorfem wjechali na drzewo i uderzyli wąż autem z taką siłą, że jeden z bandytów spadł z wozu i poważnie zranił się w głowę. Przechodnie, którzy zauważyli, że coś z tymi „niby — szoferami” jest nie w porządku, zatrzymali obu. Znalezione przy nich rewolwer, sztylet i wytrychy oraz inne narzędzia złodziejskie.

Wykrycie szajki złodziejskiej.

W ostatnich tygodniach donosiliśmy często o coraz to nowych kradzieżach dokonywanych w wielkich magazynach konfekcji i futer i ostatnio podawaliśmy wiadomość o jednej z takich kradzieży popełnionej na Niederwallstr. Skradziono tam gotowych już futer oraz skórek na sumę 60 000 mk. Policja wykryła teraz sprawców, odebrała cały łup od pasera w Neukölln i aresztowała przywódcę całej bandy Maksa Schmidta, przezwanego „Miljonem”. Jednocześnie wykryto także drugą bandę włamywaczy futrzanych, która obrabowała niedawno magazyn przy ul. Oranienstr. Cały łup stamtąd skradziony odnaleziono również u paserów i odebrano im, a samych ukrywaczy Schwarzauma i Müllera, zamieszkałych przy tejże samej Oranienstr. — osadzono w więzieniu. Ogółem schwytano przy tych obławach 30 włamywaczy, którzy zorganizowali byli w dwie szajki, działające w różnych okolicach.

Z dalszych stron

Tragiczny los niezawinionego dezertera.

Z Berna szwajcarskiego donoszą: Dziwnie tragicznym był los pewnego młodego człowieka, Szwajcara, który z początkiem wojny za poradą pewnego lekarza francuskiego, zgłosił się do franc. służby wojskowej Bawiac na krótkim urlopie w Szwajcarii, został ukarany, ponieważ nie stawił się do przeglądu wojskowego w Szwajcarii. Potem natychmiast powrócił do Francji, gdzie znów ukarany został za dezercję, ponieważ w Szwajcarii przytrzymano go poza termin jego urlopu.

Wysłano go na front, gdzie zaraz w dniu następnym dostał się do niewoli niemieckiej. Aby odzyskać wolność, ofiarował swe usługi Niemcom, którym za 500 franków obowiązał się nadsyłać artykuły do pism niemieckich, wychodzących w Bernie. Przyjechawszy do Berna, złożył swoje pieniądze w ambasadzie francuskiej. Powrócił następnie do Francji, gdzie został skazany na 10 lat robót przymusowych za dezercję i zdradę przed nieprzyjacielem. Z kary tej odliczono mu trzy lata.

Gdy odzyskał wolność, powrócił do Szwajcarii, gdzie został natychmiast aresztowany, albowiem nie stawił się na szwajcarski rozkaz mobilizacyjny, wydany w czasie wojny. Ze względu na jego tragiczny niezasłużony los, sąd szwajcarski skazał go tylko na 15 dni więzienia.

Falszywa katastrofa narciarska.

W tych dniach aresztowano we Włoszech niejaką p. Porte pod następującym zarzutem:

Mąż jej, doskonały narciarz, wyprawił się w sierpniu br. do Alp i zginął bez śladu. Znalaziono nad rozpadliną jednego z najniebezpieczniejszych lodowców strzaskane narty pod ścianą granitową, w wysokości jakichś 100 metrów, stąd przypuszczano, że p. Porte nie zdołał się na czas wstrzymać i spadł w przepaść. Zonie wyplacono od razu 6000 lirów tytułem ubezpieczenia, drugie zaś Towarzystwo wypłaciło w kilka dni później 60 tysięcy lirów, okazało się bowiem, że Teodor Porte ubezpieczył się na jakieś pół miliona lirów w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych. Inne towarzystwa nie chciały wypłacić odszkodowań, twierdząc, że uczynią to dopiero z chwilą urzędowego ogłoszenia zgonu turysty. Tymczasem w listopadzie dowiedziela się policja, że Porte już w pięć dni po rzekomym wypadku pojawił się w jednej z wsi w pobliżu Metz skąd pochodził. Wobec tego żonę jego aresztowano, a w kilka dni później aresztowano jej męża.

Mgła otuliła Azję.

Londyn. Nad całą Anglią unosiła się onegdaj gęsta mgła, powodując szereg wypadków na lądzie i na morzu. Około Dovru rozbił się wskutek zderzenia z holownikiem parowiec Saxos, który zatonął, zanim zdążyło go przeholować do portu.

Akcje ratunkową przeprowadzono dopiero przy użyciu reflektorów, działających z Greenock.

We Francji umierają ludzie z zimna.

Silne mrozy, nawiedzające Francję od pewnego czasu spowodowały liczne wypadki śmierci. W Paryżu znalazło śmierć wskutek zamarznięcia 7 osób, w Boulogne 5, w Nancy 4, a w Bordeaux 2 osoby.

Interesujące wykopaliska w Malej Azji.

Praga. Czeska małopazycycka ekspedycja archeologiczna ukończyła w tych dniach prace pod Kül Tepe koło Kaisarie.

Koło Kül Tepe odkopano obszerny zamek Metytów na potężnym wzniesieniu z cegły i z gliny, oraz świątynię hetycką. Oba obiekty pochodzą co najmniej z 14-go wieku przed Chrystusem.

Na wschodniej stronie zamku Kül Tepe ekspedycja odkryła starożytne miasto Kanesz, które w historii Malej Azji odgrywało wybitną rolę.

W mieście tem odnaleziono centralne archiwum kupców kapadockich, którzy handlowali nie tylko z Małą Azją, lecz także z Mezopotamią i Asyrią.

Rozmaitości

Testament dobrego murzyna.

Pewien murzyn, nazwiskiem Underbill, sprzedawał od lat dzieciom cukierki w mieście May-Londing w Stanach Zjednoczonych. Na sprzedaży tej dzięki oszczędnościom dorobił się dużego majątku. Dobry murzyn sporządził obecnie testament, w którym zapisał sumę 100 tysięcy dolarów dzieciom miasta, ponieważ im zawdzięczał swoją wielką fortunę.

Największy most na świecie.

W Ameryce projektowana jest budowa olbrzymiego mostu między stanem Detroit a Kanada.

Budowa kosztować ma 16 milionów dolarów. Most będzie łańcuchowy, o rozpiętości 1900 stóp i będzie w ten sposób największym mostem na świecie. Przez most ten przeprowadzonych będzie 5 linii komunikacyjnych.

Budowę tego mostu powierzono inżynierowi Mac Clintic Marshalowi. Już dziś w okolicy budowy tego mostu grunta poszły nadzwyczajnie w górę. W miejscu tem, gdzie ma stanąć most, komunikacja odbywa się przy pomocy promów.

Nowy gatunek pszenicy.

Oficjalne sprawozdania donoszą z Kanady o pomyślnych doświadczeniach, nowym gatunkiem pszenicy nazwanym „Garnet”. Zanim wprowadzono w zachodniej Kanadzie pszenicę „Marquis”, od chwili siewu do zupełnego dojrzania zboża miało 120 dni, pszenica „Marquis” dojrzewała w 110 dniach, a nowy gatunek „Garnet”, który próbnie tego lata posiano w Alberta i Manitoba dojrzewa już po 100 dniach. W licznych wypadkach „Garnet” przetrzymał mrozy, którym nie oparł się zasiew „Marquis”. Jeżeli próba mielenia, odbywająca się w Menneapolis da podobnie pomyślne wyniki, rząd dominium Kanady rozda między farmerów 12,000 bushel garnetu (bushel pszenicy — 27,2 kg.), jako ziarno na przyszłe zasiewy.

Elastyczny marmur.

Z Londynu donoszą o wynalezieniu tam nowej masy plastycznej, którą wynalazca nazwał „elastycznym marmurem”. Z masy tej sporządzone naczynia przypominają wyglądem naczynia marmurowe i nadają się też do celów kuchennych, a posiadają tę zaletę, że nie pękają od ognia i nie ulegają stłuczeniu, co — zdaniem wynalazcy — zapewnia im wielką przyszłość.

Ruch wydawniczy.

Eugeniusz Romer: Powszechny atlas geograficzny. Lwów—Warszawa 1925 (Książnica Atlas). Dwa-dziesiąt cztery mapy — fizyczne polityczne i gospodarcze kuli ziemskiej. Zarówno cały układ atlasu, jak i strona techniczna stawia to wydawnictwo na poziomie najwyższych wymagań. W treści map i diagramów zorientować się można z łatwością. Większości dokonał sam profesor Romer, kilka zaś wspólnie z prof. J. Wąsowiczem. Atlas ten powinien się znaleźć zarówno w rękach nauczycieli jak i uczniów, dbających o rzetelną wiedzę geograficzną, traktowaną u nas dotychczas naogół po macoszemu, nawet w zakresie geografii ojczyznej.

Ilustrowana Encyklopedia. Pod red. dra Lama. Warszawa 1925. (Trzaska, Evert i Michalski). Pierwszy zeszyt nowej encyklopedii polskiej zarówno układem swym, jak poziomem, świadczy o poważnych zamiarach redakcji. Wydawnictwo to wypełni wielką lukę: nasze dawne encyklopedie są już przestarzałe. Do nowej encyklopedii przystąpiono przy pomocy stu z górą uczonych i publicystów polskich. Wydawnictwo godne uznania i poparcia przez kulturalnych czytelników.

Sprawy gospodarcze

Gdańsk przed katastrofą gospodarczą.

Gdańsk. Całe życie publiczne w Gdańsku pozostaje od dłuższego czasu pod znakiem katastrofy, rujnującej coraz dotkliwiej gospodarkę wolnego miasta. Na tem tle zanosi się na wybuch niebezpiecznej dla Wolnego miasta walki pomiędzy pracodawcami a robotnikami. Pracodawcy, uginający się pod ciężarem danin publicznych i podatków, występując coraz silniej przeciw wszelkim ustępstwom w dziedzinie socjalnej, co więcej, domagają się ograniczenia ustawodawstwa socjalnego i zmniejszenia nałożonych na nich z tego tytułu ciężarów, przedłużenia dnia pracy, ograniczenia akcji pomocy dla bezrobotnych i t. d. Robotnicy natomiast wszelkich galezi przemysłu domagają się ze względu na wzrastającą drożyznę, znacznych podwyżek zarobków, podwyższenia wsparcia dla bezrobotnych i t. d. Rezultatem tego są ciągle strajki i zastraszające bezrobocie. Cała prasa gdańska od szeregu dni przepelniona jest artykułami, uwydatniającymi bez żadnych obłonek katastrofalne położenie wolnego miasta.

BERLIŃSKIE CENY TARGOWE

z dnia 15. grudnia 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach złotych.)

Zboże. Pszenica marchijska 24,50—25. — Pszenicę pomorska 24,80—25,30. — Pszenica śląska 25,50. — Pszenica meklenburska 26,50. — Zyto marchijskie 14,30—15. — Zyto pomorskie 14,70—15,30. — Zyto śląskie 16,10. — Zyto meklenburskie 18,50. — Jęczmień zimowy 15,40—16,60. — Jęczmień latoowy 18,60 do 21,30. — Owies marchijski 16,10—17,10. — Tendencja spokojna.

Mąka. Pszeniczna 32,25—36. — Żytnia 22—24. Owoce strączkowe. Groch Wiktorja 25 do 32. — Groch mały, jadalny 22,00—24,00. — Groch pastewny 19,50—20,50. — Peluska 17,00—18,00. — Fasola polna 20,00—21,00. — Wyka 21,00—23,00. — Łubin modry 11,75—12,25. — Łubin żółty 12—14,50.

Paśza dla bydła. Osucie pszeniczne 11,50. — Osucie rżane 9,75—10,20. — Makuch rzepakowy 15—15,25. — Makuch lniany 23,60—23,80. — Wytłoki suche 8,30—8,50. — Melas torfowy 2,70—7,80. — Płatki ziemniaczane 14,50—15. 1

STAN WALUTY GIELDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 15-go grudnia 1925 r.

Płacono za:	Gotówka	Dewizy
100 guldów holenderskich	168,52	168,94
100 " gdańskich	80,68	80,88
100 franków belgijskich	19,015	19,065
100 " francuskich	15,09	15,13
100 " szwajcarskich	80,87	81,07
100 koron norweskich	85,14	85,36
100 " duńskich	104,27	104,53
100 " szwedzkich	112,25	112,53
100 " czeskich	12,418	12,458
100 lirów włoskich	16,92	16,96
100,000 koron austriackich	59,155	59,295
100,000 " węgierskich	5,875	5,895
1 funt szterlingów angielskich	20,34	20,39
1 dolar amerykański	4,195	4,205

W Berlinie płacono za 100. — złotych polskich 36,56—36,94 marek niemieckich.

Drukłem „Katolika” spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu. Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.